Nr. 91. Kraków, Czwartek 24 Kwietnia 1919 r. ROK XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Marszałek Foch do gen. Hallera.

Warszawa. Tel. wł. Gen. Hallera przed odjazdem swym z Paryża otrzymał od marszałka Focha następujący list:

„Drogi mój generale!

Swoją niezmordowaną pracą, jak niemniej przez swe wysiłki wielkie, zdołałeś mocniej zacieśnić dawno już zadzierzgnięte węzły przyjaźni, jakie istniały pomiędzy Polską i Francyą.

Jutro armia twoja, generale, powstała pod skrzydłami opiekuńczemi sztandaru francuskiego, stanie na oswobodzonej ziemi polskiej i połączy się z szeregami polskimi, które dawno już tam walczą o prawa wolności i cywilizacyę. Nie wątpię ani na chwilę, że dzielni ci Polacy, złączeni teraz już pod jednym sztandarem Orła Białego, zapełnią głoskami złotemi nową kartę wspaniałej już i tak historyi polskiej.

Moje najserdeczniejsze życzenia wam wszystkim towarzyszą“.

(Podpisano) **Foch.**

Gen. Petain o bohaterstwie Hallera.

Warszawa. (Tel. wł.) Gen. Petain z powodu wyjazdu gen. Hallera do Polski, wydał następujący rozkaz dzienny do armii francuskiej:

„Generał Józef Haller, naczelny wódz armii polskiej, organizator pierwszej klasy, jak również szef niezrównanie energiczny — zdołał na początku 1918 roku, mimo zimy i wroga, powołać do życia jeden korpus armii polskiej, nad którym objął dowództwo. Prawie zupełnie otoczony przez armię austryacką i niemiecką, zdołał wydostać się z matni po szeregu walk zaciętych, przeprawił się przez Dniestr i po długim, męczącym a forsownym marszu, zdołał połączyć się z armiami, idącemi pod Kijów.

Następnie skierowuje swoje wysiłki ku ugrupowaniu odpowiedniemu Polaków w armii rosyjskiej, z którymi dowiódł bohaterstwa i bezprzykładnego męstwa pod Archangielskiem, na Syberyi i na Kaukazie.

W głównej kwaterze generalnej dnia 15 kwietnia 1919 r.

Marszałek, głównodowodzący armiami wschodniemi.

(podpisano) **Petain“.**

Z frontów wschodnich.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dn. 23 kwietnia.

Front galicyjski: Na całym froncie spokój.

Front wołyński: Starć bojowych nie było.

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze zajęły Olkieniki. Pozatem spokój.

Zast. szefa sztabu gen. Haller pułk.

Z frontu wielkopolskiego.

Poznań. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego.

Front północny: Na odcinku kujawskim utarczki i zwykła strzelanina przyczem ponownie pod Gniewkowem ukazał się pociąg pancerny, ale cofnął się przed naszymi strzałami. Tarkowo i nasze pozycye pod Płonkowem i Antoniowem nieprzyjaciel w nocy ostrzeliwał minami. Na reszcie frontu na ogół spokojnie.

Front zachodni: Pod Międzychodem przez całą noc rozszerzona działalność patroli niemieckich. Na nasze pozycye pod Blachami padło kilka min. Na południe od Obry spokój.

Front południowy: Pod Rawiczem i Zdunami słaby ogień karabinowy. Pod Ostojami dwukrotnie odpędzono patrole niemieckie, które przekroczyły granice Księstwa. Pod Odolanowem spokój. Mirków w Kępińskiem nieprzyjaciel po południu obrzucił minami i granatami.

Haller do Muśnickiego.

Poznań. P. A. T. Generał Haller stanąwszy na ziemi wielkopolskiej, wysłał na ręce głównego dowódcy wojsk wielkopolskich generała Dowbor Muśnickiego następujący telegram: „W radosnej chwili, stając na czele wojsk polskich powracających z obczyzny na ziemi wielkopolskiej, bronionej wytrwale przez dzielne wojska będące pod rozkazami ich generała, witam żołnierskiem pozdrowieniem „Cześć“

Generał **Józef Haller“.**

W odpowiedzi generał Dowbor Muśnicki wysłał delegacyę na powitanie wojsk generała Hallera do Ostrowa. Powitanie było nadzwyczajnie serdeczne.

Po wzięciu Wilna.

Warszawa. P. A. T. Po wzięciu Wilna generał Szeptycki dowódca frontu litewsko-białoruskiego wydał następujący rozkaz:

Do wszystkich oddziałów frontu!

Dowódcom frontów: Zaniemeńskiego i rzeki Szczary; generałowi Lasockiemu i Mokrzeckiemu, memu szefowi sztabu kapitanowi Perkowiczowi oraz wszystkim dowódcom i żołnierzom za świetnie wykonane operacye — cześć i podziękowanie.

Moi żołnierze! Moi drodzy chłopcy! Wilno nasze! Lida nasza! Baranowicze nasze! Nowogródek nasz! Lepszego daru nie mogliście złożyć w dniu Zmartwychwstania Pańskiego. Waszym mozołem, waszą krwią, waszem bezgranicznem poświęceniem się i nadludzką wytrwałością odwalacie kamień z grobu zmartwychpowstałej Ojczyzny. W całej Rzeczypospolitej polskiej, jak długa jest i szeroka zapanuje jutro wielkie wesele, uderzą miliony serc wdzięcznych dla was. Łzami wzruszenia i okrzykiem podziwu powita naród czyn wasz. Wy zaś posłuszni i karni, srodze utrudzeni stać będziecie na swoich placówkach, śledząc pilnie zaczajonego wroga i gotowi zawsze na śmierć zdala od rodzin, zdala od ciepła i wesela. Ale chłopcy „nic to“! służba nie skończona, Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Świadomość spełnionego obowiązku wystarczy nam za wszystko. Wesołego Alleluja — chłopcy! Poległym — cześć! Dziękuję wam i podziwiam was bohaterzy moi!

Przeczytać przed frontem.

Szeptycki generał i dowódca frontu litewsko-białoruskiego.

Delegacya spisko-orawska.

Warszawa. (Tel. wł.) Delegacya spisko-orawska, która powróciła z Paryża z gen. Hallerem, na życzenie komitetu narodowego obrony Spiszu, Orawy i Podhala, pozostaje w Warszawie kilka dni, aby dziś, t. j. we czwartek 24 b. m., w wielkiej sali techników, o godz. 8-mej wieczorem, zdać sprawę Warszawie ze swych poczynań politycznych w Paryżu.

Należy zaznaczyć, że delegaci, górale polscy, mówią biegle po angielsku i że **rozmowa gazdy Piotra Borowego z prezydentem Wilsonem była wypadkiem dnia w Paryżu. Gazda Piotr Borowy jutro przemawiać będzie.**

Z prac kongresu pokojowego.

Paryż. P. A. T. „Petit Journal“ donosi: **Włochy podtrzymują swe żądania terytoryalne.** Wprawdzie ostateczna uchwała nie zapadła, ale jak się zdaje rozstrzygnięcie będzie takie, iż **Włosi otrzymają rękojmię panowania nad wybrzeżem Dalmacyi.** Przyznane im będą: **Rjeka, Zadar i Szebeniko.** Wnętrze kraju zatrzymają południowi Słowianie z prawem założenia wolnego portu na lewym brzegu Rjeciny.

Tosamo pismo donosi, że Ameryka nie przyjmie mandatu w sprawie Konstantynopola. Sprzeciwiałoby się to bowiem zasadzie nie wtrącania się Ameryki w sprawy europejskie. „Excelsior“ pisze, że mandat Ameryki ograniczy się prawdopodobnie do Armenii.

Lyon. P. A. T. Warunki pokojowe przed doręczeniem ich Niemcom będą przedstawione radom dwudziestu narodów nie reprezentowanych w Radzie czterech. Prasie będzie tekst doręczony dnia 26 kwietnia o godzinie 6-tej popołudniu.

Delegaci austryaccy, bułgarscy i tureccy.

Bern. Jak donosi prasa paryska, delegaci austryaccy, bułgarscy i tureccy powołani będą do Wersalu zapewne na dzień 9 maja. Decyzyę powyższą Rady czterech tłumaczą pisma paryskie w ten sposób, że widocznie Rada czterech spodziewa się, iż do dnia 9 maja podpisany będzie traktat pokoju z Niemcami. Korespondent „New York Tribune“ donosi, że delegatom niemieckim dany będzie tydzień czasu do rozważenia traktatu. Traktat jest już gotów niemal do najdrobniejszych szczegółów i zapewne w piątek oddany będzie do druku.

Rada pięciu zwróciła się pozatem do wszystkich mocarstw, uczestniczących w konferencyi pokoju, z wezwaniem, aby oznaczyły termin potrzebny do ratyfikowania traktatu z Niemcami przez parlamenty tych mocarstw.

Według „Matina“, nie postanowiono jeszcze, czy do traktatu włączona będzie klauzula, zakazująca przyłączenia Austryi niemieckiej do Niemiec. Gdyby to się nie stało, to Francya zażąda zaostrzonych gwarancyi, gdyż powiększenie ludności Niemiec oznacza powiększenie niebezpieczeństwa dla Francyi.

O wyzwolenie Słoweńców karyntyjskich.

Paryż. P. A. T. Do delegatów państwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców nadesłało petycye 29 gmin i parafii Karyntyi, podpisane przez burmistrzów, wójtów, proboszczów i nauczycieli, a wzywające do użycia wszystkich wysiłków, aby **obszary słowackie w Karyntyi przyłączone zostały do Jugosławii.**

Mowa Lloyd George'a.

Londyński korespondent „Le Matin“ podaje w numerze z dnia 17 kwietnia telegraficzne streszczenie mowy Lloyd Georga, wypowiedzianej dnia 16 kwietnia w parlamencie angielskim, które za pismem tem powtarzamy:

„Słyszałem mowę, a właściwie rozprawę, jaką miał Lloyd George. Okazał się on pełnym finezyi i mam wrażenie, że zadowolnił większość Izby. Sala posiedzeń była przepełniona. Wielu posłów dla braku miejsca siedziało na ziemi. Trybuna pair'ów była zapełniona. Pod zegarem jak zwykle zarezerwowany był fotel dla najdostojniejszego członka zgromadzenia, ks. Walji. Premiera ministrów przyjęto owacyjnie, zajął on miejsce między panami Bonar Law i Wiston Churchill.

Na wstępie zaznaczył, iż zdaje sobie sprawę z niecierpliwości, z jaką świat oczekuje warunków pokoju, lecz olbrzymi materyał pracy staje na przeszkodzie. W kwestyi indemnizacyi wojennej Lloyd George wyraża się, iż nie była to łatwa kwestya, któraby można telegraficznie załatwić (ogólna wesołość).“

„Rozpatrując różnorodne trudności Lloyd George wysuwa na pierwszy plan zniknięcie trzech mocarstw europejskich, Rosyi, Austryi i Turcyi. Trudność rozwiązania sprawy leży w tem, że Rosya obecnie przestała istnieć. Niema władzy, któraby rozciągała się nad całym krajem. Kwestya Rosyi nie była nigdy rozpatrywaną ani dyskutowaną. Rosyę można łatwo zalać wojskiem, lecz bardzo trudno ją zawojować. Zdaniem wojskowych trzebaby nieprzeliczonych ilości żołnierzy, by zawojować Rosyę. Skąd ich wziąć“.

„Zdaniem premiera lepiej pozostawić Rosyę na łup bolszewizmu, aż obmyślonym będzie sposób przeciwdziałania tej zarazie. Obecnie należy przeciwdziałać bolszewizmowi w krajach koalicyi. Państwa najbardziej na wschód wysunięte winny być silnie przez koalicyę wspomagane w walce z bolszewizmem. Lloyd Glarges nie uważa kwestyi Rosyi za straconą. Choć siły bolszewickie wzrastają, bolszewizm sam przez się znika“.

„Delegowani rozmaitych krajów doszli do całkowitego porozumienia. W tych dniach warunki pokoju mają być przedstawione Niemcom do podpisania. Nikt tak sympatycznie nie załatwił sprawy pokoju jak prezydent Wilson. Dalej premier zaznacza, że na konferencyi pokojowej interesom Francyi przyznano pierwszeństwo, jako najbardziej poszkodowanemu krajowi, o czem światu nie wolno zapominać“.

„Warunki pokoju nie będą ogłoszone, bez uprzedniego rozpatrzenia. Najważniejszemi kwestyami są: kwestya indemnizacyi oraz ukarania Wilhelma. Warunki pokoju były opracowane tylko przez aliantów. Chcemy sprawiedliwego pokoju, lecz nie zemsty. Należy przedewszystkiem zapewnić niemożliwość powtórzenia się okropności obecnej wojny, zmuszając zbrodniarzy do naprawienia krzywdy wyrządzonej całej ludzkości, karząc odpowiedzialnych za wojnę i unikając warunków, któreby trąciły niesprawiedliwością“.

„Lloyd George powróci do Paryża, mając całkowite zaufanie angielskiego parlamentu. Zaznaczył dalej, iż trzeba znieść ciągłe pogotowie militarne kontynentu i ci, którzy przez 40 lat trzymali całą Europę w rynsztunku bojowym muszą być rozbrojeni. Armia ich może tylko dosięgnąć liczby 80.000 ludzi, tj. tylu, by utrzymać porządek wewnątrz kraju, flota niemiecka zamiast być źródłem terroru, powinna li tylko obsługiwać handel niemiecki. W obecnej chwili nie może być mowy o ponownem zbrojeniu Niemiec, gdyż Niemcy są całkowicie rozbrojone“.

„Premier ministrów dodaje na końcu swego przemówienia: Narody o wybitnych ambicyach militarnych doczekały się smutnego końca, największym obowiązkiem mężów stanu i narodów jest, by nie odłączać uczucia sprawiedliwości i tryumfu, nie dać się unieść uczuciom zemsty, lecz poświęcić ofiary milionów ludzkich istot, na zbawienie rodu ludzkiego od zarazy wojennej. (Słowa te były gwałtownie oklaskiwane)“.

„Przemówienie Lloyda George'a wywołało ożywioną krytykę. Według korespondenta paryskiego tem przemówieniem nie zjednał sobie premier ministrów zbytniej sympatyi wśród publiczności angielskiej.“ **Kr.**

Polityka uprzejmości.

„Temps“ z dnia 15 kwietnia w artykule wstępnym omawia t. zw. wojnę polską, która trwa ciągle pomimo zawieszenia broni.

— Podczas gdy pełnomocnicy rządu niemieckiego wybierają się w drogę do Wersalu z gałązką oliwną w ręku — zaznacza z nietajoną niechęcią dziennik paryski — Niemcy nie przestają ogłaszać komunikatów z walk na froncie polskim. Kiedy się czyta komunikaty niemieckie, nie można oprzeć się wrażeniu, że wytaczają one ciężkie działa przeciw słusznej sprawie uciemiężonego narodu, ażeby przysłonić prawdę, wiejącą ze spokojnych i rzeczowych komunikatów polskiego sztabu jeneralnego.

Dlaczego zawieszenie broni nie wcieliło się w rzeczywistość? Przy końcu konwencyi poznańskiej podano myśl, ażeby stworzyć komisyę trzech, któraby chroniła interesy obu narodowości na obszarze spornym. W skład komisyi miał wejść jeden Niemiec, jeden Polak i jeden przedstawiciel, naznaczony przez koalicyę. W chwili ratyfikacyi układu błysnęła nagle Erzbergerowi dziwna myśl, że trzeciego komisarza powinien stanowczo naznaczyć papież. Chwycił się zaś tego pretekstu celem zerwania rokowań. Wkrótce potem zażądał, ażeby wojska Hallera nie lądowały w Gdańsku.

Nie ulega wątpliwości, że rząd niemiecki usiłuje przeszkodzić odbudowie państwa polskiego. Scheidemann wraz ze swymi towarzyszami utrzymują się przy władzy tylko dzięki klice wojskowej. W konsekwencyi Niemcy nie zgodzą się nigdy na trzynasty punkt Wilsona, t. j. stworzenie państwa polskiego z wolnym dostępem do morza. Sztab pruski trzyma się uparcie krzyżackiej polityki margrabiów brandeburskich, którzy ujarzmiali narody słowiańskie, germanizując je i wygrywając jedne przeciwko drugim. Nie warto się łudzić: Niemcy nie tylko pragną zatrzymać Gdańsk, ale także nie chcą ustąpić z Poznania, jak wogóle sprzeciwiają się z całych sił stworzeniu Polski niepodległej.

Sądzić, że Niemcy nie zdołają już nikogo pokonać — byłoby iluzyą. Wszak w walce z Polską nie są oni samotni: ręka w rękę z nimi idą bolszewicy. Na absurd zakrawa chęć, ażeby po przyjacielsku pogodzić interesy polskie z pretensyami rządu niemieckiego. Kwestyę należy postawić jasno: czy chcemy mieć Polskę niepodległą i żywą, czy nie chcemy? Jeżeli nie chcemy, to można się z Niemcami układać po przyjacielsku—aż do chwili, kiedy spokojni o Wisłę, wszystkie swe siły rzucą na Ren. Jeżeli jednak pragniemy, aby Polska istniała, nie wystarcza wykreślić jej granic na papierze, ale trzeba dopilnować, iżby Niemcy te granice uszanowali. W przeciwnym bowiem razie polskie klauzule przyszłego traktatu pokojowego będą w tym samym złym gatunku, co zawieszenie broni, zredagowane w Poznaniu, a wojna polska, bądźmy tego pewni, wznieci nowy konflikt europejski. **E.**

Zwierciadło hakatyzmu.

Leży przed nami tom dużego formatu o 274 str., odbity świeżo w Poznaniu, pod niemieckim nagłówkiem :„Hinter den Kulissen des Ostmarken-Vereins“. Aus den Geheimakten der Preussischen Neben-Regierung für die Polenansrottung. Bearbeitet und herausgegeben von F. S. Krysiak, früher Chefredacteur in Berlin. Band I. Posen 1919. Publikacya o wymienionym tu tytule ma swą interesującą historyę i poniekąd należy sama do historyi, podobnie, jak autor jej i wydawca. To mianowicie tom pierwszy zbioru głośnych swojego czasu, a pamiętnych

CYPRYAN GODEBSKI.

(W 110 rocznicę zgonu pod Raszynem).

Kiedy po długich latach krwawej niewoli zabrzmiał po raz pierwszy w wyzwalającej się ojczyźnie dzwon Zmartwychwstania, godzi się w tej epokowej chwili poświęcić wspomnienie tym, co sto przeszło lat temu zbrojny podnieśli protest przeciw bezprawiu i przemocy. Rewolucya francuska upomniała się o prawa człowieka, a Legiony polskie o prawa narodów słabszych,— pierwsze zatem podejmując się w XIX. w. apostolstwa idei, od której tryumfu w wojnie obecnej począć się ma nowa epoka dziejów ludzkości. I jak ongiś apostołowie rozeszli się na wszystkie krańce świata, aby słowem i życiem stwierdzić braterstwo ludzi w Chrystusie i wyzwolenie ducha człowieczego, tak i ci nasi rycerze ponieśli w najdalsze zakątki Europy hasła wolności narodów, kładąc się w ofierze na jej fundament i na przykład dla potomnych — „jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec“.

Jednym z nich był Cypryan Godebski z Polesia, (ur. 1765) żołnierz kościuszkowski, skazany po rozbiorze na Sybir, następnie organizator, nauczyciel, współuczestnik walk, wreszcie piewca Legionów, których dolę i niedolę odtworzył w powieści pt. „Grenadyer-filozof“, w ulotnych wierszach oraz w najrzewniejszej przed powieścią Wajdeloty patryotycznej elegii: „Do Legiów Polskich“, co

porzuciwszy „dom, ród i dostatki,
Rozpierzchły się po świecie, jak pszczoły bez matki.
Jak błędne w nocy światła, co łudzą podróżnych,
Tak cień matki ich wodził po krainach różnych.
W ich zbrojnem ciele dusza narodu jaśniała,
Na twarzy była rozpacz, a na czole chwała...
Każdy pyłem okryty marsowego znoju
Nucąc hymny ojczyste, pałał żądzą boju...
A choć śmierć ich małego nie szczędziła liku,
Szeregi zawsze pełne stawały do szyku:
Zdawało się, że z każdej pobitych mogiły,
Nowe roty mścicielów na świat wychodziły...
Niestety, jakież dano nam za to podzięki?
Krew się ścina w mych żyłach... pióro pada z ręki,
Boleść zatłumia mowę... nie staje wyrazu...
Szliśmy na głos braterstwa — lecz o losie srogi!
Ten grób znalazł, ten wróci bez ręki lub nogi“;...

innych zesłano za ocean, a nieliczna reszta, jako liście wichrem jesiennym pędzone, tuła się w nędzy po obcych stronach, dziwiąc swym smutkiem górali alpejskich, płacząc na widok sosny, drzewa ojczystego, i powtarzając o sobie owe pełne tragizmu słowa z Eneidy:

„Per varios casus, per tot discrimina rerum, Tendimus in Latium“.

I wrócił poeta, kaleką niemal, lecz nie do wolnej, jak marzył, ojczyzny; przecież otuchy nie stracił, a zamieniwszy miecz na pióro, jako członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pisze cały szereg utworów wierszem i prozą, aby pocieszać i uczyć, przekonany, że

„Kto nie może już domu wśród płomieni bronić,
Winien przynajmniej reszty szacowne ochronić“.

Zatem pielęgnować język ojczysty, czuć się jednością mimo rozdarcia, być użytecznym dla kraju czy jako fachowy rolnik, czy jako urzędnik („urząd nie jest dla ciebie, lecz ty dla urzędu“), „nie obczyć ziemi aż do jej łona“ rozmnażaniem obcych krzewów:

„Niechaj przynajmniej własna roślina,
Obraz ojczyzny nam przypomina“...

w którem to uwielbieniu dla swojskości i rodzimej przyrody wyprzedził Brodzińskiego i Mickiewicza; iść z postępem, „ulgi po ojczyzny zgonie“ szukać w oświacie, („Niewiadomców nauczać“), doskonalić charakter — oto program Godebskiego, świetny i głęboki, zwłaszcza przez podkreślenie znaczenia fachowej pracy na polu oświaty i języka, gospodarstwa i administracyi państwowej za czasów Księstwa Warszawskiego.

Atoli nie długo było mu danem pracować w spokoju, bo wraz z nową koalicyą przeciw Napoleonowi najechały Księstwo Warsz. wojska austryackie, a Godebski jako pułkownik stanął przeciw nim pod rozkazami Ks. Józefa do rozprawy na polach Raszyna dn. 19 kwietnia 1809 r.

„Z bohaterską dzielnością przytomnego umysłu, jak opisuje Szaniawski, przywraca Godebski kilkakrotnie do porządku swe wstrząśnione szeregi... Z ubitego pod sobą konia przesiada spokojnie na innego i niebawem odbiera postrzał w lewą nogę. Rana nie wstrzymuje go ani na chwilę od dowodzenia walczącym... Już z bagnetem w ręku szczęśliwie zmuszał wrogów do cofania się, kiedy od zbyt bliskiego strzału śmiertelną poniżej piersi odbiera ranę i z konia spada... Gdy przywiązani żołnierze unosili rannego na płaszczach z placu boju, odebrał on nowy jeszcze postrzał w lewe udo i rzekł spokojnie: więc i ty mnie także nie mijasz. Były to bohatera słowa ostatnie. W ciągu godziny ubiegła krew do ostatniej kropli i waleczny pułkownik Godebski oddał bohaterskiego ducha w ostatniej ofierze dla ojczyzny“.

Tak zginął ów rycerz niezłomny, którego imię winno być wyryte w panteonie tych, co ludom świata wywalczyli sprawiedliwość i wolność. Godebski wiedział, że wiek rewolucyi zawiódł nadzieje... Wiedział też, że ludy „przeniósłszy nad wolność marę pokoju“, kiedyś „za jarzmo swoje“ sroższe jeszcze stoczyć będą musiały wojny... Ale proroczym duchem swym przeczuł także, że boje te skończą się zwycięstwem, że przyjdą czasy gdy słowa: cudzoziemiec, różnowierca, wyrzucone będą z słownika ludów, gdy zamiast wyssania z mlekiem miłości ojczyzny, zamkniętej częstokroć w obrębie stu mil kwadratowych, „szczęśliwe dziecko ssać będzie miłość rodzaju ludzkiego“, co poprzez ofiarę Godebskiego i tych jego następców duchowych z hasłem „za naszą wolność i waszą“, i poprzez morze łez i krwi dzisiejszej wojny, znajdzie może swe urzeczywistnienie — w Lidze Narodów. Na oną zaś radosną chwilę, — abyśmy jej nie unicestwili własnemi błędami — zostawił nam poeta ostrzeżenie w opisie doli miasta Tulonu, którego los czasu Rewolucyi „będzie długo przerażać prawdziwych przyjaciół ludu“: „Wymordowano bowiem jego mieszkańców dla uczynienia ich wolnymi. Zagładzono jego ślady, dla zaszczepienia w nim drzewa wolności; a na stosie trupów otworzono

do dziś rewelacyj Krysiaka o ukrytych sprężynach antipolskich osławionego pruskiego „rządu pobocznego“: stowarzyszenia H. K. T.

W r. 1913 redaktor ówczesny „Dziennika Berlińskiego“, znany publicysta i zasłużony działacz narodowy, Franciszek Sal. Krysiak, uzyskał dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności możność przejrzenia dokumentów, tworzących tajne archiwum pruskiego Związku kresów wschodnich (Ostmarken-Vereinu), które ze skromnego początkowo i nawet opozycyjnego stowarzyszenia do walki z Polakami zdołało z czasem przeobrazić się w wszechwładny „rząd poboczny“, decydujący o polskiej polityce Prus, rząd, którego „zasługą“ stała się ta straszliwa orgia tępienia polskości, jaką Prusy Hohenzollernowskie zaznaczyły się na dwadzieścia kilka lat przed swym upadkiem. Dokumenty, zdobyte przez Krysiaka, odsłaniały, niby w zwierciadle, najtajniejsze sprężyny ruchu hakatystycznego i obnażały zarazem całą moralną ohydę środków, jakimi się ten ruch posługiwał w walce ze społeczeństwem polskiem. Z bardzo bogatego archiwum, otrzymywanego partyami z zaufanych rąk, wybierał Krysiak akty najcenniejsze i zarządzał natychmiast sporządzenie ich odpisów i zdjęć fotograficznych. Urosły z tego całe foliały. Powstało drugie — archiwum, w pedantycznie dokładnych kopiach, tym razem w posiadaniu polskiego redaktora. Skarb ten należało uprzystępnić opinii politycznej świata. Gdy p. Krysiak jął przygotowywać do druku zdobyty przez siebie materyał, równocześnie organa Ostmarken-Vereinu zmiarkowały, że coś niedobrego stało się w tajnem archiwum i po nitce zdążając do kłębka, zwróciły baczną uwagę na wydawcę „Dziennika Berlińskiego“. To przyspieszyło sprawę. Zarówno dla bezpieczeństwa osobistego, jak dla ocalenia cennej zdobyczy, która niepoślednią wartość przedstawiała jako broń w walce z hakatyzmem, zdecydował się Krysiak opuścić długoletni swój, zasłużony warstat pracy wśród wychodźtwa nad Sprewą i w roli niedobrowolnego emigranta pojawił się w Krakowie. Akta zdołał szczęśliwie przewieźć przez granicę.

I wtedy to, jesienią 1913, poczęły równocześnie w trzech dziennikach trzech dzielnic Polski, w „Gazecie Warszawskiej“, w „Kuryerze Poznańskim“ i w „Słowie Polskiem“, pojawiać się owe słynne rewelacye Krysiaka, które tak olbrzymi rozgłos wywołały w świecie politycznym przedewszystkiem u nas i w Niemczech, a częściowo i dalej wśród obcych. Szedł dokument za dokumentem, z objaśnieniami i przypisami wydawcy, demaskujący wszystkie kręte drogi, wszelkie nikczemne środki działania maffii hakatystycznej. Pamiętna była w szczególności ta część aktów tajnych, zapomocą której Krysiak odsłonił zarysy i szczegóły nieznanego zupełnie szerokiej opinii publicznej, a nawet kołom ściśle politycznym, spisku hakatystów z Rusinami, uknutego przeciw Polsce. Wiele niejasnych rysów w zachowaniu się Rusinów galicyjskich nabrało odrazu wyrazistości — cały obszar kwestyi ruskiej stanął w nowem, niespodziewanem świetle. Bogactwo materyałów, zdobytych przez Krysiaka, było tak olbrzymie, że druk ich w wymienionych pismach, z nieznacznemi zupełnie przerwami, ciągnął się przez zimowe miesiące r. 1913—1914, przez całą wiosnę i początek lata. Równocześnie przygotowywał Krysiak książkowo wydanie niemieckie, z obszerną przedmową i wyjaśnieniami, obliczone na niezdeprawowaną część niemieckiej opinii, która podjudzana przeciw Polakom przez hakatystyczne wpływy w prasie, nie zdawała sobie sprawy z tego, iż pada ofiarą niecnego politycznego oszustwa.

Ale — wybuchła wojna. Druk rewelacyj został siłą faktów przerwany na długo, na całe lata. Wydawca ich, który zdobycie i częściowe ich opublikowanie okupił koniecznością porzucenia stworzonego przez siebie, kwitnącego warstatu pracy publicystycznej, przeżył te lata wśród nas, w Krakowie. Jak przeżył je — wiemy wszyscy, a Kraków długo tego nie zapomni. Postać Krysiaka stanęła pod Wawelem w tych przełomowych latach w rzędzie najczynniejszych, najbardziej o dobro pospolite zabiegliwych, niosących sprawie publicznej z całą gorliwością swój ofiarny trud, swą wytrawną radę, swoje płomienne polskie serce. „Zoryentowany“ odrazu tak, jak musiał być zoryentowany człowiek, który życie swe strawił na walce z niemiecką hydrą, nie mógł Krysiak znaleźć się wśród tych, którym w tej epoce odwróconego na wspak słownictwa politycznego dostało się miano „aktywistów“. On ugrzązł — w „pasywiźmie“. Widziano go zatem na początku wojny przewodniczącym w samarytańskiej pracy opieki nad żołnierzem polskim, a później przez długie lata niestrudzonym współpracownikiem Książęco-Biskupiego Komitetu, jednym z najczynniejszych. W drugiej połowie wojny Krysiak począł na nowo zbliżać się ku ogniskom politycznego ruchu. W ostatnich czasach stanął na czele Towarzystwa obrony zachodnich kresów Polski, biorąc udział lub dając sam inicyatywę do całego szeregu działań. Rozwinął przytem niepospolity dar organizacyi. Niedawne wspaniałe manifestacye Krakowa na rzecz Śląska przybrały imponujący swój zakrój w niemałym stopniu dzięki jego energii organizatorskiej. A wśród tych wszystkich prac nie rzucił pióra, które w przygodnych artykułach, w związku z osławionemi próbami „rozwiązania“ kwestyi polskiej przez państwa centralne, umiało zawsze — choćby między wierszami — wskazać na elementarną sprzeczność interesów Prus i Polski. Czytelnicy „Głosu Narodu“ pamiętają je, gdyż Krysiak nasze właśnie pismo zaszczycał publicystyczną pamięcią.

Aż — runął tron Hohenzollernów, a wkrótce potem Poznań zrzucił z siebie jarzmo nieprawej władzy. W prastarej stolicy Wielkopolski uderzyło radosne tętno organizowania władzy legalnej, narodowej. Ten, który w trudzie i walce pracował przez długie lata, aby oczekiwana chwila dzisiejsza zastała w zachodniej Polsce nie groby, lecz pieniące się jeszcze bujnie nasze własne życie, musiał znaleźć się w zwycięzkim Poznaniu. Przed paru tygodniami Krysiak, powołany na wybitne stanowisko publiczne w zarządzie Wielkopolski, pożegnał Kraków, w którym zostawił po sobie na długo wspomnienie znakomitego obywatela i przezacnego człowieka. Za to, iż w r. 1913 uchodzić musiał przed pruską pięścią, rzucając w pełnym rozkwicie pismo, które stworzył i rozwinął, spotkała go nagroda, o jakiej nie marzył: powrócił oto nie do Berlina, lecz do grodu Przemysława, z którego wygnano Prusaków. A rewelacye swe, których druk przerwał mu przed laty pięciu wybuch światowej wojny, dokończył na wolnej ziemi polskiej!

CH.

---

księgę praw człowieka“. Ileż w tem nauki i dla czasów naszych!

Cóż więcej powiedzieć o Godebskim, gdy przytoczona dotąd wiązanka jego czynów i myśli tak dosadnie mówi za siebie? Jako artysta jest on bez znaczenia, o czem sam wie i w poezyi swej szukać każe nie sztuki, ale „myśli obłąkanego kochanka, który w nieładzie uniesień opłakuje stratę ulubionego przedmiotu“, tj. ojczyzny... i „składa swoje cierpienia na łonie podobnych jemu“. Stąd też twórczość Godebskiego należy do historyi naszej kultury i martyrologii; utwory jego są bardzo dokładnym obrazem społeczeństwa z lat, kiedy zaczynaliśmy nową epokę naszych dziejów, są dalej najwymowniejszym do dziś hołdem i zwierciadłem bohaterskich szermierzy wolności z pod znaków Dąbrowskiego, Kniaziewicza i Księcia Józefa: to już dostateczne są powody, by szerzej, niż dotąd, znane były ogółowi, zwłaszcza, że ich autorem jest poeta-bohater, który nie znał myśli i czynów rozdziału — aż je uświęcił ofiarą życia na polu chwały, lat temu dziś właśnie sto i dziesięć. Za to też dziś, gdy zmartwychwstania bije dzwon, — z niewoli i z błędów — winien być Cypryan Godebski, dla hołdu i nauki, umieszczony na naczelnem miejscu „w księdze wielkich narodowych przykładów“.

DR. TADEUSZ MENDRYS.

Wiadomości ze Lwowa.

Lwów, 23 kwietnia.

Ciągłe bombardowanie miasta. — Hołd zacnemu obywatelowi. — Jak się zachowywali Ukraińcy w Sichowie. — Metody ukraińskie.

Minionej nocy i dnia wczorajszego artylerya ukraińska ostrzeliwała Lwów w dalszym ciągu. Szczególnie ostrzeliwane były niektóre przedmieścia. Szkody w budynkach stosunkowo małe, gdyż pociski padały w ogrody, sady i na ulice. Dotychczas stwierdzono, że w tym czasie zostały zranione w mieście trzy osoby 68-letni Samuel Holzman, 28-letni Hankel Hans i 20-letnia Malwina Sternberg. Ta, gdy pocisk padł w nocy koło jej mieszkania, uciekając z kuchni do pokoju, trzymała w ręku świecącą lampę tak nieostrożnie, że od lampy zajęło się na niej ubranie.

Jednym z najgorliwszych członków Miejskiej Straży Obywatelskiej jest od chwili zawiązania jej hr. Skarbek, który przez cały czas pobytu we Lwowie, mimo wyczerpującej pracy w Komisyi Rządzącej, pełnił ściśle co sobotę całonocną służbę patrolową w S. I. Dz. I. M. S. O. Służbie tej pozostał wierny i wówczas, gdy jako poseł musiał wyjechać do Warszawy, albowiem zgłaszał się do jej pełnienia podczas każdego, chwilowego zresztą tylko, pobytu we Lwowie. Aby dać choć skromny lecz widoczny wyraz uznania za tę obowiązkowość w służbie publicznej wręczyła mu M. S. O. Dzielnicy I. pięknie wykonany przez malarza Batowskiego adres z następującą dedykacyą:

„Zanim wdzięczne społeczeństwo nasze da wyraz należny obywatelskiej cnocie i zasłudze — najbliżsi Twej działalności świadkowie składają Ci tutaj, Panie Pośle, cześć i hołd za to: iżeś nigdy nie wątpił, a wszystkich krzepiłeś wiarą i nadzieją; żeś bronił kresów w trudzie i z poświęceniem, jak nikt drugi: żeś wszędzie orędownikiem zagrożonego Lwowa i polskości stolicy był wprost opatrznościowym!“

Przy wręczaniu adresu przemówił w obecności licznie zebranych członków p. Karczewski, oraz — w imieniu klasy pracującej — p. Eckert, który również podniósł zasługi żony hr. Skarbka, niestrudzonej orędowniczce wszelkich instytucyi humanitarnych w kraju. „Oby Wasza praca obywatelska dla dobra ojczyzny — zakończył swoje przemówienie p. Eckert — wydała jak najobfitszy plon, ażeby mogły w wolnej Polsce żyć w braterskiej zgodzie obok siebie wszystkie stany. Racz od nas przyjąć zapewnienie, że gdy chodzi o dobro Ojczyzny, klasa pracująca wspólnie ze wszystkimi, ramię przy ramieniu stać będzie, dopóki nie zbudujemy wolnej i niepodległej Polski. Tak nam dopomóż Bóg!“

Dwóch gospodarzy, przybyłych z Sichowa, udzieliło „Słowu Polskiemu“ następujących informacyi: Ukraińcy zamierzali uderzyć w piątek na pozycye polskie na całym froncie, zaniechali jednak tego zamiaru. Natomiast poczęli przygotowywać się na święta. Zwozili podwodami mięsiwo i mąkę. Każda, o ile była cała, chata, stała się w nocy z soboty na niedzielę piekarnią. Przygotowania tedy były w pełnym toku, gdy padły pierwsze strzały od strony Lwowa. Gdy ogień naszych dział wzmagać się począł, a pociski zmiatały poszczególne placówki powstał na tyłach ruch nadzwyczajny. Z chat, gdzie stali na kwaterach, wybiegali żołnierze, a trwogę wśród nich rzucili wielką zbiegowie z pierwszej linii i z placówek. „Piekło!“ — wołali — nie utrzymamy się, z wszystkich stron grad pocisków zalewa okopy“. Daremnie zbudzony hukiem dział czetar starał się ująć w karby karności powstały wśród żołnierzy popłoch. Żołnierze gotowali się z miejsca na miejsce do odwrotu i niebawem go uskuteczniali. Ludność sichowska dużo wycierpiała w czasie inwazyi ukraińskiej. Miejscowego ks. proboszcza wywieźli Ukraińcy jeszcze w styczniu do obozu w Kołomyi. Ludność obrabowali doszczętnie, wszystko bydło i konie do ostatniej sztuki. Nahajka ruska była wsiąż w robocie. Bili Polaków, gdy wobec gwałtów ukraińskich wzbudziło się wśród nich gorzkie słowo wyrzutu czy skargi. Najczęściej wymierzali 25 razów. Za bydło dawali banknoty ukraińskie, karbowańce. Sotnie huculskie były najgorsze, ich postępowanie najbardziej brutalne.

Nie brak u nas i humorystycznych epizodów. Oto przywieziony do miasta hucuł ranny w nogę począł się dopytywać o ulicę Kamienną i koniecznie kazał się zawieźć przed kamienicę nr. 43. Ulica ta, bardzo krótka numeru takiego nie posiada. Hucuł nie chciał w to uwierzyć, gdyż — jak utrzymywał kamienicę pod tym numerem podarował atamam jego oddziałowi, a nadto każdemu z żołnierzy dał weksel na 4.000, który miał być wypłacony z chwilą wkroczenia do Lwowa...

Takich to rafinowanych metod chwytają się ukraińskie władze wojskowe, po wyczerpaniu wszystkich sposobów, mających wzbudzić wśród ukraińskich mołojców gotowość bojową.

KRONIKA.

NAUCZYCIELSTWO KRAKOWSKIE W SPRAWIE GDAŃSKA. W sprawie Gdańska wysłało nauczycielstwo ludowe miasta Krakowa następującą uchwałę do Prezydyum Ministerstwa w Warszawie:

W imię sprawiedliwości i niezaprzeczonych praw historycznych, domagamy się oddania Rzeczypospolitej Polskiej miasta Gdańska wraz z polskiem wybrzeżem morskiem, którego posiadanie jest nieodzownym warunkiem istnienia niezależności ekonomicznej i swobodnego rozwoju powstającego państwa polskiego. Przeciw każdemu innemu załatwieniu tego najżywotniejszego dla narodu postulatu uroczyście protestujemy i wszystkiemi siłami bronić swych praw do życia będziemy.

ROZSZERZENIE KOMPETENCYI STRAŻY OBYW. Przed kilku dniami Naczelna Komenda Straży Obywatelskiej wniosła na ręce gen. delegata Gałeckiego memoryał poruszający w pierwszym rzędzie sprawę utrzymania nadal Straży Obywatelskiej, jako czynnika powołanego do utrzymania porządku i spokoju publicznego.

Na memoryał ów otrzymała wczoraj N. K. S. O. od gen. delegata następujące pismo: Wychodząc z tego stanowiska prawnego, że na gminie m. Krakowa w myśl postanowień jej statutu ciąży w pierwszym rzędzie piecza nad bezpieczeństwem mieszkańców i ich mienia, że gmina ma prawo w zakresie istniejących przepisów, wydawać zmierzające do utrzymania bezpieczeństwa i porządku zarządzenia, oraz, że w myśl postanowień tytułu 5 statutu, każdy mieszkaniec gminy ma obowiązek do zarządzeń tych się stosować — stwierdzam, że S. O. jako powołana przez gminę m. Krakowa do spełnienia tego zadania jest organem tej gminy. Stwierdzam dalej, uznając w całej pełni ofiarność i znakomite usługi Straży obywatelskiej oddane społeczeństwu w trudnych i ciężkich warunkach — konieczność utrzymania nadal tej instytucyi, a to: w interesie utrzymania porządku i spokoju publicznego zwłaszcza, że ewentualne wycofanie wszystkich do dyspozycyi wewnątrz kraju stojących sił zbrojnych dla obrony granic państwa utrudni magistratowi pełnienie tego do własnego zakresu działania należącego zadania.

W dalszym ciągu pisma podaje gen. delegat do wiadomości, że odnosił się do min. spraw wewnętrznych w Warszawie o upoważnienie go do udzielenia Magistratowi na opędzenie wydatków S. O. od dnia 1 maja b. r. po 30.000 kor. miesięcznie tytułem subwencyi rządowej.

W sprawie współudziału S. O. w zwalczaniu lichwy uważa gen. delegat za właściwe zastrzedz, że S. O. będzie miała zadanie udzielenia pomocy organom do spełniania tego zadania powołanym i że czynności jej pod tym względem będą wykonywane pod kierunkiem przeznaczonych do tego funkcyonaryuszy państwowych.

ODJAZD MŁODZIEŻY WILEŃSKIEJ. Młodzież wileńska, która po zajęciu stolicy litewskiej przez bolszewików wśród grożących życiu trudności przedarła się przez Suwalszczyznę do Warszawy, bawiła — jak wiadomo — w okresie świątecznym w naszem mieście. W poniedziałek Wielkanocny — jak donieśliśmy — odbyło się w lokalu bursy przy ul. Krupniczej święcone dla miłych gości. Uczniowie wileńscy podczas pobytu w Krakowie zwiedzili katedrę i Zamek Wawelski, kościoły, muzea i pamiątki historyczne miasta. Po zwiedzeniu ostatnio salin wielickich, dzielna młodzież odjechała wczoraj wieczorem do Warszawy. W podejmowaniu gości, oprócz zorganizowanego specyalnie w tym celu Komitetu, brało udział grono skautów krakowskich.

WYDAWANIE PASZPORTÓW. Rada ministrów uchwaliła w sprawie zmiany trybu wydawania paszportów zagranicznych co następuje: 1) wydawanie paszportów zagranicznych z dniem 1 maja przekazuje się upoważnionym do tego organom miejscowym ministerstwa spraw wewnętrznych; 2) ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo spraw wojskowych mają prawo wydawania we wzajemnem porozumieniu instrukcyi obowiązujących w sprawach paszportowych; 3) aż do dalszego zarządzenia paszporty są ważne dopiero po nałożeniu wizy przez ministerstwo spraw zagranicznych. Wizowaniu nie podlegają paszporty na wyjazd do państw wyszczególnionych w specyalnej instrukcyi ministerstwa spraw zagranicznych; 4) wydawanie paszportów dyplomatycznych i służbowych pozostaje w kompetencyi ministerstwa spraw zagranicznych; 5) osoby przebywające w Polsce za paszportami cudzoziemskiemi i udające się z powrotem za granicę muszą uzyskać wizę upoważnionego do tego wydawania paszportów urzędu miejsca ich ostatniego pobytu. Urząd ten ma zasięgnąć uprzednio opinii ministerstwa spraw zagranicznych; 6) ministerstwo spraw wewnętrznych ustali formy paszportu zagranicznego: 7) sprawę przepustek dla robotników sezonowych ureguluje ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem pracy i opieki społecznej.

NA GŁODNE DZIECI LWOWA. Z okazyi święconego dzieci zebrane w VIII kuchni obywatelskiej złożyły na ręce wicepr. Rollego kwotę 48 K 60 hal. na głodne dzieci Lwowa. Wiceprezydent Rolle pieniądze te przesłał na ręce pani Henrykowej Sienkiewiczowej.

KRADZIEŻ W GAZOWNI MIEJSKIEJ. Zarząd Gazowni miejskiej komunikuje: W wielką sobotę inkasent Gazowni miejskiej Melichar skradł 45.000 kor, zainkasowanych z filialnej Kasy, poczem zaraz uciekł z Krakowa, pozostawiając tu żonę z dziećmi. Inkasent Melichar, narodowości czeskiej, od 6 lat zajęty w Gazowni, złożył swego czasu ślubowanie państwu polskiemu. Przez cały czas służby zachowywał się nienagannie i nie dawał nigdy powodu do jakichkolwiek podejrzeń. Sprawa całego dochodzenia oddana została Dyrekcyi policyi.

Z SALI SĄDOWEJ. W lipcu z. r. okradziono byłego urzędnika kolejowego, obecnie majora wojsk polskich Stanisława Ścierkę, gdy bawił z rodziną na wsi. Okradzenie było zupełne; p. Ścierka stracił cały dobytek domowy, umieszczony w 3 pokojach, wartości około 30.000 K. Wczoraj za tę kradzież odpowiadali przed trybunałem sądu przysięgłych 17-letni pisarz kolejowy Tadeusz Palusiński i towarzysz jego Władysław Gawron, również pisarz kolejowy. Oskarżeni przyznali się do części kradzieży, tłómacząc się, że oni zabrali tylko resztę pozostałych po większej kradzieży przedmiotów, dokonanej przed nimi przez nieznanych sprawców, o czem świadczyło otwarte całkiem mieszkanie, które w czasie krytycznym zastali. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał obu oskarżonych na karę po 2 lata ciężkiego więzienia, darowując im na podstawie amnestyi trzecią część kary.

RELIGIJNOŚĆ WOJSK POZNAŃSKICH. W wychodzącym w Poznaniu „Przewodniku katolickim“ czytamy: „Z uznaniem należy podnieść piękny zwyczaj, jaki z nakazu głównego dowództwa przeprowadzono w wojsku naszem. Otóż żołnierze nasi wstając rano, czy wieczorem kładąc się na spoczynek, o d m a w i a j ą w.s.p.ó.l.n.i.e m.o.d.l.i.t.w.ę, a każda kompania obrała sobie jednego z Świętych ziomków naszych za osobliwego patrona, którego opiece się poleca. Wspólne odmawianie modlitw, jak słyszeliśmy, przyjęli żołnierze nasi z szczerem zadowoleniem, i nikt od tego przyjętego zwyczaju się nie wyłącza“.

Z CHODOROWA DO LWOWA. Od osoby przybyłej z poza frontu otrzymała „Gazeta Poranna“ następujące wiadomości: Od wypadków listopadowych cierpią polscy mieszkańcy Chodorowa niebywałe katusze, tortury i szykany, które świadczą aż nadto wymownie o wysokiej „kulturze“ narodu ukraińskiego. Zdaniem osoby przybyłej pobyt w ostrzeliwanym nawet Lwowie wydaje się rajem, w porównaniu do pobytu w okupowanej przez Ukraińców Galicyi wschodniej. Rządy ukraińskiego Chodorowa spoczywają w ręku 21-letniego czynownika, od którego humoru zależy życie i całość mieszkańców. Rządy knuta i nahajki teroryzują nietylko Polaków, ale i żydów; tak jedni, jak i drudzy przeżywają niewypowiedzianie ciężkie chwile.

Aprowizacya stosunkowo znośna. Mąka, chleb, cukier na kartki, mięso w cenie 14 koron za kilogram, masło 80 kor., jajo dochodzi do ceny 1 kor. Każdy mieszkaniec musi mieć kartę identyczności. Pragnący wyjechać muszą uzyskać paszport, który wydaje „Ministerstwo stanisławowskie“ za złożeniem podania i taksy 35 koron. Podanie takie leży tak długo, aż interesowany nie złoży łapówki 100 do 200 koron. Ciekawe stosunki panują też na dworcach i kolejach, gdzie zdzierają podróżnym odzież i obuwie. Strasznie ucierpiały skutkiem inwazyi ukraińskiej lasy okoliczne, które zostały doszczętnie wyrąbane. Znany las hr. Rostworowskiego de facto nie istnieje, podobnie i inne. Opłakany jest stan finansowy republiki ukraińskiej, która życie swe przedłuża codziennie naftą, wywożoną do granicy węgierskiej i tam mienia się ją za różne produkta.

TEATR W PIOTRKOWIE. Jak donosi „Dziennik Narodowy“, zarząd miasta Piotrkowa opowiedział się za udzieleniem koncesyi Władysławowi Bienin-Bieleninowi, artyście teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

LWOWSKA ELEKTROWNIA. Pisma lwowskie donoszą: Po odparciu nieprzyjaciół daleko poza Persenkówkę, zabrało się kierownictwo zakładów elektrycznych do naprawy zniszczonych pożarem urządzeń, by w najbliższych dniach móc już dostarczyć miastu prądu elektrycznego. Budynki maszyn elektrycznych są straszliwie zniszczone. S z k o d a w y n o s i p r z e s z ł o 2 m i l i o n y k o r o n. Dach jest zupełnie spalony, zaś część pękających murów zupełnie zasypała i zniszczyła maszyny. Zarząd uruchomił cały aparat służbowy do pracy około naprawy zniszczonych maszyn i za jakie 10 dni Lwów otrzyma z powrotem światło elektryczne.

NOWY ZAMĘT NA UKRAINIE. Od osoby, która dnia 9 b. m. wyjechała z Kijowa, otrzymała „Gazeta warszawska“ następujące informacye: Między chłopami i bolszewikami toczy się walka na tle nieporozumień co do sposobu rozwiązania kwestyi agrarnej: chłopi chcą poprostu zabrać ziemie dworskie, bolszewicy zaś zamierzają upaństwowić je. Do właścicieli ziemskich i zarządzających zakładami przemysłowemi rozesłali wezwania, aby powrócili i objęli swoje dawne stanowiska. Chłopi występują przeciwko bolszewikom z bronią w ręku, tak n. p. między Fastowem i Bojarką rozebrali tor kolejowy i staczają z wojskami sowieckiemi formalne walki. Chłopski ataman Zielenyj przeszedł przez Dniepr w Tripoli i niepokoi bolszewików na tyłach. Podobno jego wataha liczy około 25.000 ludzi. Zajął on linię kolejową i lasy Darnickie.

STRACENIE BEZIMIENNEGO MORDERCY. Dzienniki paryskie donoszą o sensacyjnym wypadku, mianowicie o straceniu człowieka, który przyznał się do zbrodni, wyrok śmierci przyjął spokojnie i umierał odważnie, lecz absolutnie nie chciał wyjawić swego prawdziwego nazwiska i zginął pod przybranem, jako Giuseppe Sannazzaro.

Rzecz miała się tak: W maju roku zeszłego dwóch dezerterów z armii włoskiej: Sacco i rzekomy Sannazzaro, rozbili i obrabowali kasę pewnego hotelu w Paryżu, a następnie zamordowali właścicielkę, panią A l b a w chwili, gdy zostali przez nią przyłapani na wynoszeniu pieniędzy i kosztowności. Wyśledzeni przez władze, zostali skazani na ścięcie przez gilotynę i egzekucya miała się odbyć przed kilku dniami. Przed wykonaniem wyroku Sacco, który wciąż utrzymywał, że wprawdzie brał udział w kradzieży ale o morderstwie nic nie wie, udał się do kaplicy więziennej, aby się wyspowiadać, a towarzysz jego wyznał tymczasem przed swoim obrońcą, że on sam zamordował panią Alba, w czasie, kiedy jego towarzysz uciekał ze skradzionymi kosztownościami. „Nazwiska jednak mojego nie zdradzę — mówił. Należę do starej arystokratycznej rodziny i nie chcę splamić jej świetności swoją zbrodnią.... Niechaj moja stara matka wierzy, że poległem na polu bitwy, jak bohater, niechaj moi bracia nie rumienią się za hańbę zgilotynowanego mordercy, niech na czczoną przez cały naród pamięć moich pradziadów nie padnie czarny cień mojej zbrodni“. I wierny swej tajemnicy złożył mężnie głowę pod nóż gilotyny ten bezimienny dezerter i morderca, nie dość silny, by nie dać się wykoleić okropnościom czasów wojennych.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 5 po poł. Na porządku dziennym prace z zakresu matematyki, chemii, botaniki i zoologii pp. A. Hoborskiego, Z. Motylewskiego, A. Bollanda, Wł. Vorbrodta, St. Kulczyńskiego i p. H. Gajewskiej.

EGZAMINA PRZEDMATURYCZNE. Uprzednie egzamina przedmaturyczne eksternistów i eksternistek we filii państw. gimn. św. Jacka odbędą się dn. 28 kwietnia b. r. od godz. 8 rano. Niezgłoszenie się powoduje utratę terminu letniego.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek dn. 25 kwietnia b. r. o godz. 6 w seminaryum archeol. ul. św. Anny 12. Mówić będzie p. Zenon Pruszyński na temat: „Rozkład i zabiegi konserwacyjne wykopalisk“.

DZIERŻAWA DZIAŁEK GRUNTOWYCH. Reflektujący na dalszą dzierżawę parcelek na gruntach pofortecznych od ulicy Zwierzynieckiej do ulicy Długiej, koło szpitala wojskowego i na Zwierzyńcu Dz. XIII., zechcą się zgłosić w magistracie Wydział I. a., II. p. drzwi Nr. 2 między godz. 4—7 po południu, najdalej do 30 kwietnia b. r., gdyż w przeciwnym razie parcelki będą rozdane nowo zgłaszającym się reflektantom. Wydzierżawianie parcelek w Dębnikach Dz. XI. i w Grzegórzkach Dz. XIX. rozpocznie się 29 b. m. t. j. we wtorek. — Dzierżawcy parcelek na błoniach zechcą się zgłosić dnia 25 b. m. t. j. w piątek na miejscu celem odebrania tychże w posiadanie.

ZBIÓRKA MIASTOWA w dniu 6 kwietnia b. r. na Akademicki Komitet pomocy akademikom-żołnierzom przyniosła czystego dochodu 11.841 K 23 hal.

DOCHÓD ZE ZBIÓRKI NA „ŚWIĘCONE“ DLA CHORYCH I RANNYCH ŻOŁNIERZY. Zbiórka sekcyi opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża, urządzona w niedzielę palmową na „Święcone“ dla chorych i rannych żołnierzy w szpitalach krakowskich, wydała pokaźny rezultat, bo łączną kwotę 13.716 K 74 h. Sumę tę rozdzielono między panie opiekunki poszczególnych szpitali i zakładów, celem obdarzenia mniej więcej 4000 chorych, rannych i inwalidów. Sekcya opieki szpitalnej poczuwa się do miłego obowiązku złożenia gorącego podziękowania imieniem swoim i swoich pupilów, wszystkim paniom, które urządziły zbiórkę i mimo przykrej niepogody przeprowadziły ją z niebywałem poświęceniem i wytrwałością, dalej duchowieństwu za udzielenie pozwolenia na zbiórkę w kościołach, wreszcie kupiectwu i zawsze ofiarnej publiczności.

KOMITET DLA ZWALCZANIA LICHWY zawiadamia o przeniesieniu biura z ulicy Basztowej 17 do Pałacu Larisza przy placu Wszystkich Świętych l. 6, parter.

SPĘD BYDŁA. Od 10 do 19 bm. spędzono na targ: buhaji 65, wołów 34, krów 128, cieląt 828, owiec 3, nierogacizny 411, razem 1606 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 800 do 1350 kor.; woły od 1100 do 1500 kor.; krowy od 800 do 1460 kor.; jałownik od 800 do 1300 kor.; cielęta od 700 do 1400 kor.; nierogaciznę od 2000 do 2708 kor.; bitej wagi nierogaciznę od 2400 do 3250 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 1606 sztuk.

W porównaniu z przeszłym tygodniem spędzono na targi o 91 sztuk bydła, 511 cieląt i 447 sztuk nierogacizny, czyli razem o 1049 sztuk mniej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Kerka.